

Jeszcze dwie niedziele... Matulu. Opowieść o wartościach autotelicznych, czyli JA i MATKA na randce z Heideggerem.

Dorota Draczyńska¹

¹Akceptacja4FM.Lab, Warszawa, Polska

ORCID: 0000-0003-0249-1002

Czasu niewiele
jeszcze dwie niedziele
Mogę miły(a) z Tobą być

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona

A na tej lipce na tej zielonieńkiej
Trzej ptaszki śpiewają

(Polska pieśń ludowa, n.d.)

Streszczenie

Auto-etnograficzna opowieść o ostatnim wspólnym roku Matki i Córki – zapisana w rytmie bliskości i przemijania. Osobisty hołd dla Matki, która żyła prosto, bez wielkich słów. Dla Córki – która zdążyła to zobaczyć. I dla życia – za jego zwyczajną, niepodważalną mądrość. Narracja splata refleksje fenomenologiczne i motywy egzystencjalne z fragmentami życia, w których obecność, śmiech, zapach kawy czy spacer po rynku stają się pełnoprawnymi wydarzeniami filozoficznymi. W dialogu z Heideggerem, ale jeszcze bardziej – z Matką. To opowieść o miłości, która nie potrzebuje teorii, by być prawdziwa.

Słowa kluczowe: Matka, miłość, relacja. radość życia, fenomenologia, wartości autoteliczne

Początek

“Dorotka, a te wartości... to co to znaczy” – zapytałaby Matka. I pewnie by zaśpiewała. I tak zaczęłaby się ta opowieść...

(...)

W moim ogródecku rośnie jagoda
Powiedz mi Maniusiu czyś była młoda
Ja zem była młoda jak w polu jagoda
Jak w polu jagoda kochanecku mój
Ona była młoda jak w polu jagoda
Jak w polu jagoda kochanecku jej

(...)

(Polska pieśń ludowa, n.d.)

Rozmaryn, ogródek, na jagody z kubkiem albo na grzyby, a nade wszystko śpiewanie. Śpiewanie, tańczenie i bycie razem – to wszystko, matulu, są wartości autoteliczne, odpowiedziałabym. Takie, Mamo, które nie potrzebują powodu. Po prostu są.

Wprowadzenie

- Zuza... bardzo bym nie chciała, aby moja Matka umarła w tym roku.

Egzystencja: przy kominku (Styczeń)

Siedzę z książką. Heidegger pisze:

„Ponieważ jestestwo jako byt w możliwości egzystencji ma ontologiczne pierwszeństwo przed wszelkim innym bytem, zatem hermeneutyka jako wykładnia bycia jestestwa uzyskuje specyficzny, trzeci, w porządku filozoficznym naczelný sens analityki egzystencjalności egzystencji. Istota jestestwa tkwi w jego egzystencji” (Heidegger, 2005).

Skupiam się na słowach, próbuję uchwycić sens. I wtedy Matka mówi:

- Napaliłam dla Ciebie w kominku.

To istota egzystencji. Bycia bytu (Heidegger, 2005). Jesteśmy. Siedzimy razem – ona w swoim fotelu, ja na kanapie. Patrzą na ogień. Jest ciepło, bezpiecznie. Czas płynie. Nie analizujemy egzystencji. Jesteśmy razem. Żyjemy. Nie musimy się rozumieć. Rozpoznajemy się. Widzimy. Rozmawiamy i milczymy.

Heidegger powiedziałby, że to „*analitka egzystencjalności egzystencji*”.

Matka mówi:

- *Dobrze, że jesteś.*

I tak siedzimy dalej. Zatrzymane w chwili, która ma sens sama w sobie.

Wartość autoteliczna nr 1: **Obecność.**

Odślanianie fenomenu: pizza i kawa (Luty)

Trochę pada. Biegamy po mieście. W sumie jest dość wcześnie, ale tak pięknie pachnie... Patrzymy na siebie, włoska knajpka w Bydgoszczy. Wchodzimy.

“Fenomen” (ukazywanie-się-czegoś-w-sobie-samym) oznacza pewien wyróżniony sposób napotykania czegoś (Heidegger, 2005).

Zapach anonsuje pizzę.

“Przejaw” natomiast oznacza pewien kontekst odniesień w samym bycie: to mianowicie co odsyła do czegoś (anonsuje coś), może pełnić swą ewentualną funkcję tylko wtedy, gdy ukazuje się w sobie samym, jest “fenomenem” (Heidegger, 2005) - nie przestaję.

Zamawiamy. Dwie. Chcemy doświadczać.

W sobie samych pizze są... uhhh... mniam, mniam... Nie dojadamy to oczywiście, ale zabieramy ze sobą. Zetknięcie z fenomenem składników, tworzących fenomenalne pizze zjadane w fenomenalnym towarzystwie. Czy może być coś bardziej ukazującego-się-w-sobie-samym.

Potem kawa. Pyszna. Ten zapach. I ten smak. Nie jest kwaśna ani gorzka. Dobrze wypalone ziarna. Zrobiona należycie. Siedzimy. Delektujemy się. Wcale nie chce się wychodzić. Bromberg Kaffee. Jest fe-no-me-na-lnie.

Wartość autoteliczna nr 2: **Zachwyty**

Światowość świata: wernisaż i filharmonia (Marzec)

W marcu proponuję światowe życie.

Światowość świata to jedno z kluczowych pojęć w ontologii Heideggera. Oznacza nie tyle „świat jako zbiór rzeczy” ale raczej strukturę, dzięki której można mówić o czymś jako o „świecie” w odniesieniu do jego sensorycznych,

znaczących, kontekstów. To nie świat jako suma rzeczy, lecz system odniesień, w jakim rzeczy są napotymane jako znaczące.

Wernisaż. *POWROTY. Stary Fordon 1973-2023 SUPPLEMENTUM*. Powrót do dawnego świata. Naszego. Kiedyś. *To niecodzienna i osobliwa – bo dotycząca osób, fordoniaków – tych zwykłych i niezwykłych, którzy zamieszkiwali miasteczko tworząc jego barwną społeczność – instalacja artystyczna autorstwa Ewy Raczyńskiej-Mąkowskiej – czytam w programie. Kościół, a dzisiaj nawet dwa, bo ten co wtedy był magazynem znowu jest kościołem. Ponad stuletnia szkoła i więzienie... oraz most. Miejsce niezwykle, które ma swoich miłośników. Matka się tam odnajduje ze względu na zdjęcia miejsc, które przecież świetnie zna – rynek, tu była drogeria, synagoga... – ale szuka wsparcia jak w kontekście tego znanego umiejscowionego w nieznanym świecie się odnajdywać. Łapiemy ciastka. Matka zachwyca się ich kształtem. Zjadamy. Śmiejemy się odrobinę z niezręczności nas samych w tej oto sytuacji. Zatrzymujemy się nad Brdą. Światła odbijają się w wodzie. Matka wspomina. Idziemy dalej.*

Wchodzimy do filharmonii. *Naród sobie*. Wryte w kamieniu stoi. Naród sobie, czyli Matka też. Trochę onieśmiela ją miejsce, ale wystroiliśmy się. Matka ma najbardziej kolorową chustę zamotaną na głowie. Piękna jest. Robię jej zdjęcie na schodach. Po koncercie zadumane wychodzimy. Rozmawiamy.

- *Ojciec by powiedział: Co za brzdąkanie* - odpowiada Matka.

Uśmiecham się. Wiem, że ma rację. Bo to wieczór, w którym świat objawił się "tu oto" jako inny świat. Nie-poręczny.

To, co poręczne, spotykane jest wewnątrz świata. Bycie tego bytu, poręczność, pozostaje zatem w jakimś ontologicznym stosunku do świata i światowości. We wszystkim co poręczne, świat jest już zawsze "tu oto". Świat jest już z góry, chociaż nietematycznie, odkryty we wszystkim co w nim napotymane. Może on jednak zarazem rozświetlić w pewnych sposobach obchodzenia się w otoczeniu. Świat jest tym, na podstawie czego coś poręcznego jest poręczne. (Heidegger, 2005).

Światowość świata to świat, który trudno umiejscowić jej w świecie znaczeń i odniesień. Nie-jej świat. Nie-poręczny.

- *Chodźmy na kawę* - mówi.

Wartość autoteliczna nr 3: **Autentyczność**.

Uczasowienie: wszyscy wszędzie razem (Wielka-noc)

Heidegger (2005) mówi, że czasowość to sposób bycia człowieka jako istoty projektującej się w przyszłość, żyjącej z byłości i przeżywającej terażniejszość.

Podróżuję w czasie. Przeszłość-teraźniejszość-przyszłość. Mózg ma już 30-lat (to jakby z byłości projektującej się w przyszłość i przeżywającej terażniejszość). Świętuje. Idę ze starszym synem. Ile to lat minęło, odkąd byłam tam, jak gdyby, a w zasadzie zupełnie niemal w jego wieku (myśli biegną do byłości). Kiedy to ja, Matki, pytałam o zgodę. Jak ona kiedyś pytała swoją, a dzisiaj moi synowie pytają mnie. Rozmyślam o Matce, która została w domu z młodszym synem. Myśli błędzą swobodnie, zahaczają o żurek. Oczywiście. Musi być. *Bydgoszcz jest jak duże mieszkanie* (Mózg, 2024). Pomieści wszystko.

Następny dzień to wspólna wyprawa na Wyspę Młyńską. Parkuję. Mijamy Trzy Gracie, które stoją nad Brdą i o czymś rozprawiają (one najlepiej potrafią z byłości w terażniejszość do przyszłości). Potem spacerem docieramy do Potopu, rzeźby i fontanny jednocześnie. Matka opowiada historie z młodości. O tym, jak to było tam i wtedy (o byłości). Stoimy tu razem (przeżywamy terażniejszość). Pstryk zdjęcie (projektujemy chwilę w przyszłość). Potem jedziemy nad Wisłę, świętujemy nadejście wiosny. Zrzucamy Martenice. Z Matką i wszystkimi, jak kiedyś na innym zdjęciu (z byłości w terażniejszość, a także w przyszłości, wszak wisi na ścianie w ramce). Nad Wisłą. Pstryk zdjęcie. Stary Fordon. Znowu powroty. Tym razem bardziej poręczne. I szukanie prezentów od zająca. I lody. Matka bierze owocowe.

Uczasowiać to nie mierzyć czas, ale być czasem. Stać się czasem. Egzystować czasowo (Heidegger, 2005) – ja uparcie swoje.

Dla Heideggera, *uczasowianie* to proces, w którym czasowość konstituuje egzystencję człowieka. Człowiek nie istnieje w czasie jako w zewnętrznym medium, lecz czasowość jest sposobem jego bycia. Przyszłość, byłość i współczesność nie są oddzielnymi punktami na osi czasu, lecz współtworzą dynamiczną strukturę egzystencji, w której człowiek projektuje siebie (przyszłość), jest rzucony w świat (byłość) i aktualnie egzystuje (współczesność). Dla mnie, to zdjęcie, które wtedy było w terażniejszości, jednakowoż w momencie pisania jest już z *byłości*, do której to nieustannie bywszy-w-teraźniejszości się ustosunkowywać należy. Wielka-noc.

Wartość autoteliczna nr 4: **Nadzieja**.

Bycie-w-świecie: To jest bajka (Kwiecień)

Jestestwo to byt, którym zawsze jestem ja sam(a). Bycie jest zawsze moje. Istota jestestwa tkwi w jego egzystencji. Jestestwo jako byt w możliwości egzystencji ma ontologiczne pierwszeństwo przed wszelkim innym bytem, a hermeneutyka jako wykładnia bycia jestestwa uzyskuje specyficzny, trzeci, w porządku filozoficznym naczelnym sens analityki egzystencjalności egzystencji (Heidegger, 2005).

- *Zatem bycie-w-świecie to struktura egzystencjalna – myślę sobie – to nie jest stan – to sposób istnienia.*

Heidegger mówi: człowiek zawsze już żyje „zaangażowany” – z kimś, po coś, dla kogoś. Nie istniejesz „czysto”. Zawsze jesteś z kimś, przy czymś, dla czegoś. Ponieważ jestestwo jako byt w możliwości egzystencji ma ontologiczne pierwszeństwo...

- *Zaraz, co? – pytam.*

- *Patrz, zakwitły czereśnie – powtarza spokojnie Matka.*

Patrzę. To mnie przywraca do bycia-w-świecie. Kocham tę ontologię czereśni. Jest naprawdę pięknie. Zielono-biało. Matka zrywa gałęzie z kwiatami i wkłada do wazonu. Potem jedziemy “do Bydgoszczy”. Spacerujemy, rozmawiamy.

- *Pamiętasz, tu była Twoja studniówka – mówi Matka.*

Zatrzymujemy się pod Arkadami. Wchodzimy do księgarni. Potem robimy śmieszne miny na tle witryny sklepowej. Pstryk zdjęcie. Matka na fejsie.

- *To jest bajka – myślę.*

Wartość autoteliczna nr 5: **Wdzięczność**.

Zrazu i zwykle: Świętowanie - dwie kosy (Maj)

Przyjeżdżam – jak zwykle. Kiedy dzwonię na lokalne taxi pani mnie rozpoznaje i mówi “acha to pani, czyli jak zwykle...” “kierowca będzie czekał”. Jest już jakieś zwykle – myślę, “tak, dziękuję” – odpowiadam. U Matki jest pięknie. Wszystko kwitnie, jest kolorowo. Siedzimy na tarasie. Trochę rozmawiamy, a trochę nie. Mięta z ogródka pachnie w kubku. Patrzymy na świat. Jak zwykle. Zrazu jednak spoglądam na nią, na jej twarz, króciutkie włosy i zachwyca mnie. Jaka ona jest piękna – myślę. I aby zatrzymać tę chwilę robię zdjęcie.

Potem dojeżdża familia. Kupiłam tort bezowy, który młodszy syn przyozdabia truskawkami. Świecek. Złote balony. Dwie siódemki rozgościły się na tarasie wystrojonym adekwatnie. Trochę tam pozostaną. Matka polubiła te dwie złote kosi. *“Jak się dwie kosi przeżyje, to się będzie długo żyło”* – mówi Matka. *“Mamo tego wszyscy chcemy”* – odpowiadam. Śpiewamy. Mama dmucha świecek. Są prezenty. Świętujemy. Zaczyna padać deszcz. To właściwie wspaniała wiosenna burza.

Na początku analizy nie powinno się właśnie interpretować jestestwa przez zróżnicowanie jakiegoś określonego egzystowania, lecz odkrywać je w jego niezróżnicowanym Zrazu i Zwykłe. To niezróżnicowanie powszedniości jestestwa, nie jest niczym, lecz pozytywnym charakterem fenomenalnym tego bytu. Wychodząc od tego sposobu bycia – i powracając ku niemu – wszelkie egzystowanie jest takie jakie jest. Owo powszednie niezróżnicowanie jestestwa nazywamy przeciętnością (Heidegger, 2005).

Ponieważ właśnie tu – na tarasie, w wiosennej burzy, w deszczu, z miętą w kubku – wydarza się nasze – zrazu i zwykle – życie. Przeciętność, którą chciałabym zatrzymać. Obserwujemy chmury wiszące nad górami. Coś tam mówimy. A trochę nie. Dojadamy tort. Zrazu i zwykle. Wcale nie przeszkadza nam zachwycać się dniem. I nie potrzeba nic więcej.

Wartość autoteliczna nr 6: **Bliskość**.

Możność bycia: i tu i tam (Czerwiec)

Tym razem jadę tramwajem i autobusem. Potem kawałek idę pieszo. Wszystko kwitnie. Zachwyca. Krwawnica pospolita. Sosna zwyczajna. Nawłoc pospolita. Tatarak zwyczajny. Trzcina pospolita. I czereśnie. Też jakby zwyczajne, a jednak. Wspaniałe. Nabrzmiałe sokiem. Ciężkie. Słodkie. Smaczne. *“Jak to jest – myślę wdrapując się po drabinie, aby dosięgnąć tych co są wyżej, jeszcze z plecakiem na plecach – że takie niby wszystko zwyczajne a jednak wcale nie”*. I parafrazując fragment o wbijaniu gwoździ (Heidegger, 2005) myślę sobie dalej *“zjadanie czereśni prosto z drzewa, nie tylko ma wiedzę na temat czereśni oraz na temat drzewa, ale poprzez zjadanie – czyli funkcję czereśni – pozwala przyswoić sobie istotę czereśni najlepiej jak tylko można”*. Mniem, mniem – myślę już dalej zwyczajnie albo i nawet pospolicie.

- *Pozbieraj więcej* – woła z góry Matka.

Zrywam. Potem siedzimy na tarasie i zajadamy się czereśniami. Następnego dnia Matka idzie na piknik dla seniorów. Poprosiła mnie abym poszła z nią. Zabieramy czereśnie i jedziemy. Są pieśni i tańce przy ognisku. Wszyscy mówią

do mnie na Ty. I to jest piękne. Czuję się młoda. Matka śpiewa i tańczy. Powstają kręgi. Ludzie wirują jak wiatrak. Rozmowy. P-o-m-i-m-o. Myślę patrząc na nich z boku. Starszy pan wyciąga mikrofon. Śpiewa. Rozśpiewują się inni.

Jestestwo jest w każdym wypadku tym, co ma być – i jest tym zawsze w trybie możliwości. [...] Możliwość bycia należy do istoty jestestwa (Heidegger, 2005).

Oni są całymi sobą.

Następnego dnia jedziemy na Półwysep. 23 czerwca miało być ciepło. Dobrze, że zawsze mam tam ciepłe kurtki. Możemy spacerować chociaż pogoda jakby wrześniowa.

- *Chodźmy na rybkę* – mówi Matka.

Idziemy. Potem spacer brzegiem morza. Targane wiatrem dochodzimy do kempingu. Dobrze, że mam czapkę. Matka ma swoją chustę. Robimy sobie zdjęcie przed wejściem. To przy którym za rok zrobię sobie już sama. Rano idziemy na śniadanie do Karmy.

- *Mogę zdjąć chustę* – pyta Matka.

- *No pewnie, że tak* – odpowiadam i widzę, jak oddycha z ulgą.

Najbliższym światem powszedniego jestestwa jest otoczenie. W toku badania przechodzimy od egzystencjalnego charakteru przeciętnego bycia-w-świecie do idei otoczeniowości w ogóle (Heidegger, 2005).

To właśnie w zwyczajności zawiera się możliwość bycia. Nie jako pojęcie. Jako sposób bycia w świecie, który nie wymaga niczego poza obecnością. I możliwością zjedzenia śniadania bez chusty oraz bycia przyjętą w tym.

Wartość autoteliczna nr 7: **Uważność**.

Bycie-tu-oto: Muzeum Kanału nad Brdą (lipiec)

Położenie jest jedną ze struktur egzystencjalnych, na gruncie których utrzymuje się bycie „tu oto”. Równie pierwotnie jak owo położenie, owo bycie konstituuje rozumienie. Położenie ma zawsze swoje zrozumienie – nawet jeśli tylko takie, że je tłum. Rozumienie jest zawsze nastrojowe. (...) jako jeden z wielu sposobów poznania – odróżnione np. od „wyjaśniania” – (...), współkonstytuującego bycie „tu oto” (Heidegger, 2005).

Muzeum Kanału położone jest nad Brdą. Odbieramy wyniki badań i tam się udajemy. Kawa, kaczki, gofry, leżaki, lody. I wspomnienia Matki. Duuuużo

wspomnień, które Matka snuje, a ja słucham będąc położona na leżaku. Podobnie jak i ona na tym leżaku leży wspomnienia swe snując "tu oto". To nasza bazowa struktura egzystencjalna tam i wtedy. Rozumiem ją całą sobą. Leżymy sobie, patrzymy na Brdę i przepływające nieopodal kajaki i – zasadniczo nic nie musimy. Jest ciepło chociaż zbierają się chmury. Kaczki kwaczą. Woda pluska. Szumi fontanna.

Matka snuje swoją opowieść. O tamtym, co było. O spacerach nad Brdą. O tym jak mieszkała tam niedaleko, kiedy przyjechała tutaj. O tym, że kajaki kiedyś były inne. Że była tu też z ojcem. Że niedaleko mieszka Andrzej. A ja słucham. Jestem obok. Widzę ją wtedy i widzę teraz. Widzę co jest. To, o czym mówimy oraz to, o czym milczymy. Słowa Matki płyną, jak Brda – czasem szeroko, czasem meandrują. Rozgałęziają się, aby wrócić na swój tor. I dalej płynąć leniwie.

– *I to jest właśnie odwaga* – konstatuje w myślach – *że się jest, że się mówi, że się milczy, że się płynie* – mimo wszystko.

Wartość autoteliczna nr 8: **Odwaga**.

Fenomenologia jestestwa: skrzydła anioła (sierpień)

– *Jestem na wczasach* – mówi Matka i śmieje się siedząc w stroju kąpielowym i okularach "muchach" na kempingu.

Podaję kawę i jagodzianki. W drugiej połowie sierpnia słońce zachodzi nad zatoką. Jest niebiesko-różowo. Spaceruje nad morzem, zachody słońca są fenomenologicznie piękne. Krótkie białe włosy Matki korespondują z jej swetrem w kolorze écru. I śmiechem. Nieustannie zachwyca mnie jaka jest i chcąc zatrzymać czas robię zdjęcia. Na wielu zdjęciach śmieje się będąc razem ze mną albo z młodszym synem. Potem jedziemy na drugą stronę zatoki. Muzeum – Matka cieszy się dziecięcą radością z takiej wycieczki. Robię zdjęcia, kiedy Matka staje przy skrzydłach anioła – *kaszubski anioł* – myślę sobie. Spacerujemy po rynku, zaglądamy do sklepu i kupujemy sobie dwa takie same swetry. Długie, wełniane, z kapturem. Razem w nich paradujemy. Matka i córka.

Szukam u Heideggera o Radości. Pod literą R w indeksie: Racjonalizm, Realizm, Realność, Rozciągłość, Rozum, Rozumienie, Rzecz, Rzeczowość, Rzeczywistość, Rzucenie. Radości – nie ma. Tyle pisał o byciu i czasie, czy w jego czasie nie było miejsca na śmiech – zastanawiam się.

Spacerujemy już trochę głodni. Kiedy mijamy pizzerię, Matka woła śmiejąc się:

– *Stawiam pizzę* – i wchodzimy do pizzerii.

Na kempingu jest fotobudka. Zaglądamy do środka. Siadamy na ławeczce. Najpierw we troje, z młodszym synem. Potem we dwie. Matka w czapeczce z daszkiem. Robimy miny, śmiejemy się. Pstryk–pstryk–pstryk. Lecą zdjęcia. Dla mnie to chwila niezwykła.

- *Matka jest fenomenem. Fenomenalnym* – myślę sobie głośno.

Wartość autoteliczna nr 9: **Radość**.

Dialektyka: dobre ziarna (wrzesień)

Wracamy przez Bydgoszcz. Spędzamy razem kilka kolejnych dni. Znowu kawa w naszej ulubionej kawiarni. Matka kupuje ziarna kawy dla starszego syna “*te, które mu smakowały*”. Odbieramy kolejne wyniki. Obserwuję ją bacznie. Widzę, jak się krząta po swojej kuchni i swoim podwórku. Idzie nakarmić psa. Chciałabym ją zabrać ze sobą, ale jednocześnie myślę sobie, że bycie u siebie to coś więcej niż przywiązanie do miejsca. Daje jej także poczucie sprawczości, autonomii we własnym świecie.

Troskliwość okazuje się ukonstytuowaniem bycia jestestwa, odpowiednio do swych różnorodnych możliwości spojonych z byciem tego jestestwa ku objętemu zatroskaniem świata oraz z właściwym byciem ku samemu sobie. Wspólne bycie opiera się zrazu, a często wyłącznie na tym, co w takim byciu wspólnie objęte zatroskaniem (Heidegger, 2005, s. 157).

Żegnamy się w tych samych swetrach z Pucka. Młodszy syn robi nam zdjęcie. Matka i córka. Te same, ale nie takie same.

Wartość autoteliczna nr 10: **Troska**.

Dwu-znaczność: jesienią sady się rumienią (październik)

Kiedy przyjeżdżam jest jesienią. Za chwilę październik przejdzie w listopad. U Matki jest kolorowo i pięknie. Szykujemy się na 1 Listopada. Pierwszy taki. Pomnik jest. Rzeczy ważne dopełnione. Można chwilę posiedzieć na tarasie. Pomilczeć. Popatrzeć na sad, na ogród nad stawem.

*Jesienią, jesienią
Sady się rumienią;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.*

*Czerwone jabłuszka,
Złociste gruszcзки
Świecą się jak gwiazdy*

Pomiędzy listeczki.

*Pójdę ja się, pójdę
Pokłonić jabłoni,
Może mi jabłuszko
W czapeczkę uroni!*

*Pójdę ja do gruszy,
Nastawię fartuszka,
Może w niego spadnie
Jaka śliczna gruszka!*

*Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.*

(M. Konopnicka, Jesienią)

Rano jedziemy na cmentarz. Matka chodzi coraz wolniej. Często przystaje. Ale pamięta o wszystkim. Kwiaty, świeczki, zapalki. Wolno suniemy głównym cmentarnym traktem do kwatery ojca. *Wszystko zrobiłam, jak rozmawialiśmy* – mówi jak zwykle Matka.

Nie wiem co robić.
Nie wiem czy mogę coś więcej.
Nie wiem, czy jechać. Nie wiem, czy ją zabrać.
Nie wiem jak. Nie wiem czy.
Patrzę na Matkę i uświadamiam sobie jak bardzo ją kocham.
Z pokorą kłaniam się światu.

Wartość autoteliczna nr 11: **Pokora.**

Zatroskanie o czas: kawa w maczku (listopad)

Zostawiam samochód na parkingu. Jak zwykle, kiedy jadę do Bydgoszczy. Idę na pociąg. Na dworcu ogarnia mnie nagły smutek i myśl, że to ostatni raz. Myślę o tym co powinnam zrobić i jak wszystko zorganizować dalej. Kiedy dojeżdżam na miejsce Matka jest bardzo słaba. Organizuję pomoc. I nie wiem co dalej. Nie wiem najbardziej w życiu. Chciałabym, aby ktoś za mnie wiedział. Aby powiedział mi co mam robić.

Piszę do Karoliny. Matka chce się spotkać. Zna przecież Karolinę przez większą część mojego życia. Są winogrona, ciasto i herbata. "Dziewczyny" rozmawiają.

Patrzę na Matkę z boku. Zmobilizowała wszystkie swoje siły i prowadzi rozmowę “jak gdyby nigdy nic”. Jest w tym swego rodzaju pożegnanie. Chociaż ja nie wiem jeszcze–nie na pewno, że ona się żegna. Decyduję zabrać Matkę do siebie. To nie jest łatwe. Pakuję ją i wsiadamy do samochodu ojca.

Jadę “starą” trasą. Sama już dzisiaj nie pamiętam, dlaczego. Jedziemy powoli. Może nawet dostojnie. Zatrzymujemy się w Lipnie. Chcemy do łazienki.

- *Wiesz może byśmy się kawki napiły* – mówi Matka.

Idziemy razem. We trójkę. Jest z nami mój starszy syn. Kupuję kawę. Siadamy przy stole. Pijemy. Robię nam zdjęcie. Jeszcze nie wiem, jeszcze–nie na pewno, że to nasza ostatnia kawa. Ostatnia kawa w maczku.

Wartość autoteliczna nr 12: **Godność**.

Doczesność (grudzień)

Matka zostaje objęta domową opieką hospicyjną. Zwykle pytam co miałaby ochotę zjeść. “Ogórkową” – mówi. Gotuję ogórkową, dla niej. Jak kiedyś ona gotowała dla mnie. Ogórkową. Albo robię kanapki.

- *Mamooo, zjadłaś tylko jednego gryza* – narzekam sobie.

- *Wcale nie, bo dwa* – odpowiada rezolutnie Matka.

Zbliża się 6 grudnia “Mikołajki”. Aga podaje prezenty, “*Dla mamy Doroty*” – czytam na jednej z torebek. Dorzucam swoje. Rano Matkę cieszą prezenty. Każę się okryć mleczno-kawowym, ciepłym kocem, “co go przyniósł Mikołaj”.

- *Wtedy się poznaliśmy. W Rybnej* – mówi Matka.

Dociera do mnie. Wtedy się przecież poznali Matka i Ojciec. W Bydgoszczy. W Rybnej. To ważna data. Warta świętowania. Świętujemy. Matka. My. Sernik z pistacjami. Sernik z truskawkami i galaretką. I jej opowieść. Nasze pytania. Jej odpowiedzi. Siedzimy. Ciemno już. Kot snuje się po pokoju. Też chce znaleźć swoje miejsce. Otaczamy Matkę. Zdjęcie robi nam telefon. Pstryk. Terazniejszość projektuje się w przyszłość jako zdjęcie.

Potem.

Jeżdżę w tę i z powrotem. Organizuję najróżniejsze sprawy. Śpiewam sobie.

*Kiedy przybyłem do tej doliny,
Dzień miał się już ku zachodowi.*

*Słońce na mojej stało wysokości
Na widnokręgu tam po drugiej stronie
I można było jego blask łagodny
Nareszcie znosić bez mrużenia powiek.*

*Dolina zaś leżała w długich cieniach
Między górami sinoniebieskimi;
Cicho i spokojnie –
Tu było dawno po wojnie.*

*Głowa mi ciążyła ku dołowi,
Byłem zmęczony długą znojną drogą,
Wszystkiego miałem dosyć już i w myślach
Widziałem wreszcie tu gościnę błogą.*

*Dolina ta leżała w długich cieniach
Między górami sinoniebieskimi;
Cicho i spokojnie –
Tu było dawno po wojnie.*

*Długo myślałem: w dół nie poleciałem.
Żalu do siebie jak na razie nie mam.
Już słońce zaszło, a ja dalej stałem,
I stamtąd właśnie tu zaszedłem śpiewać!*

*Dolina śmierci leży w długich cieniach
Między górami sinoniebieskimi;
Cicho i spokojnie –
Tam jest już dawno po wojnie.*

(E. Stachura, Dolina w długich Cieniach: Stare Dobre Małżeństwo)

Przychodzi ksiądz.

– Kocham Cię. Mamo.

Milczenie nigdy nie jest brakiem relacji, ale ustanowieniem innej relacji – relacji poza słowem wybrzmiałym (Draczyńska, 2025).

Wartość autoteliczna nr 13: **Miłość**.

Posłowie

Matka urodziła się na wsi. Była pierwszym dzieckiem z pięciorga rodzeństwa, a właściwie piątym z dziewięciorga dzieci mojego dziadka. Zarazem pierwszym z jego trzeciego małżeństwa. *“Dom chłopskiego dziecka to szkoła oschłości”*, pisze Kuciel-Frydryszak w *“Chłopkach”*. Kiedy omawialiśmy *“Chłopów”* Reymonta w podstawówce, nie mogłam wyjść ze zdumienia, że książki piszą o tym, co ja znam – o mojej wakacyjnej codzienności. Kochałam tamto miejsce. Pachniało morwami, agrestem, twarogiem i bobem. Oschłością i miłością.

Moja Matka, z całą pewnością nie była profesorem, jak Heidegger. Skończyła siedem klas podstawówki, bo właśnie wybudowano wielką murowaną naprzeciwko ich ubogiej, krytej strzechą chaty.

Heidegger, aby dostać profesurę napisał *“Bycie i czas”*.

Matka powiedziała *“chcę nowe buty”*.

Była odważna. Wiedziała czego chce. Potrafiła opuścić jednoizbową chatkę krytą strzechą i sama – kiedy tylko otrzymała dowód osobisty – przenieść się do wielkiego miasta.

Za tę odwagę jestem jej wdzięczna.

Za tę odwagę podziwiałam ją całe życie.

Jej prawdy były proste.

Kiedyś ich nie rozumiałam. Potem drażniły mnie. Irytowało to, że nie rozkładała na czynniki pierwsze. Że po prostu wiedziała. Z czasem zaczęłam uznawać. Aż w naszym ostatnim wspólnym roku zrozumiałam, że te proste prawdy są ontologią dobrego życia. Pomimo. Matka nie sprzeniewierzyła się im. Nie kluczyła. Żyła prosto. Była sobą. Heidegger komplikował język, aż trudno za nim nadążyć. Pisał o egzystencji, a nie zawsze wiedział, jak żyć. Matka niczego nie pisała. Ale żyła tak, że jej cicha obecność miała większy sens niż niejeden, skomplikowanym językiem opowiedziany wykład.

Nie trzeba komplikować, aby potrafić żyć.

Nie trzeba teorii, aby rozpoznać, co ważne.

On budował teorię bycia.

Ona była.

Matka nigdy nie użyła słowa „autentyczność”, ale była autentyczna do bólu. Nigdy nie mówiła o „byciu-w-świecie”, ale była w nim cała. Bez asekuracji.

Może to właśnie ona była tą, którą Heidegger próbował zrozumieć. Tylko nie potrafił zapytać bo zapomniał prostego języka.

Epilog

(...)

Czasami mam jej towarzystwa dosyć.

Proponuję rozstanie.

Od dzisiaj na zawsze.

Wówczas uśmiecha się z politowaniem,

bo wie, że byłby to wyrok i na mnie.

(Wisława Szymborska, *Trudne życie z pamięcią*).



25.11.2024, Lipno, "Ostatnia kawka w maczku"; na podst. zdjęcia zilustrowane przez MINDTRICKY.COM

Bibliografia

1. Autor nieznany. (n.d.). Lipka. [Pieśń ludowa].
2. Autor nieznany. (n.d.). W moim ogródecku rośnie jagoda. [Pieśń ludowa].
3. Autor nieznany. (n.d.). Bydgoszcz jest jak duże mieszkanie [Mural]. Ul. Parkowa, podwórko przy klubie Mózg, Bydgoszcz, Polska.
4. Draczyńska, D. (2025). JA Druga w-obec śmierci Pierwszego. Egzystencjalna perspektywa towarzyszenia w przemijaniu - na podstawie opowieści z malinami. *Analiza Egzystencjalna i Fenomenologia Życia*. Nr 1 (2025). <https://doi.org/10.63867/4e8njt41>
5. Heidegger, M. (2005). *Bycie i czas*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
6. Raczyńska-Mąkowska, E. (2024). POWROTY. Stary Fordon 1973-2023 SUPPLEMENTUM. Instalacja artystyczna autorstwa Ewy Raczyńskiej-Mąkowskiej <https://muzeum.bydgoszcz.pl/wystawy/powroty-fordon-1973-2023-supplementum/>
7. Konopnicka, M. Jesienią. <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/jesienia-wiersz-dla-dzieci.html>
8. Kuciel-Frydryszak, J. (2023). *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*. Wydawnictwo Marginesy.
9. Reymont, W. (1973). *Chłopi* (T. 1-4). Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW).
10. Stachura, E., *Dolina w długich cieniach* [Piosenka na podstawie wiersza]. *Stare Dobre Małżeństwo. Dolina w długich cieniach* [Utwór muzyczny]. https://open.spotify.com/track/7hWBkiMQdD8vdG88G4zcBE?si=66NXieXmSliY_uW9B5jqWQ

O autorce

Dorota Draczyńska – zawodowo psycholog, psychoterapeuta poznawczo-behawioralny (certyfikat nr 1674) oraz egzystencjalny, certyfikowany psychoterapeuta NEST. Absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Dominican University w River Forest (Illinois, USA) oraz Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Zawodowo związana z Instytutem Psychiatrii i Neurologii oraz Centrum Terapii Dialog. Naukowo zajmuje się traumą relacyjną, złożonym PTSD oraz rozwojem metod terapeutycznych wspierających proces akceptacji i życia w zgodzie ze sobą. Współautorka Treningu: Akceptacja 4FM oraz Teorii Solitonów Egzystencjalnych. Prowadzi fakultet na Uniwersytecie SWPS oraz warsztaty stażowe w CT Dialog. Przez wiele lat realizowała projekty szkoleniowe i badawczo-rozwojowe związane ze zdrowiem psychicznym. Prywatnie – kobieta, partnerka, matka. W wolnym czasie najbardziej lubi... nie robić nic. Uczenie się przez całe życie jest dla niej sposobem bycia w świecie.

Dorota Draczyńska
e-mail: akceptacja4FM@gmail.com

Otrzymano: 15.07.2025
Zaakceptowano: 25.11.2025
Opublikowano: 19.12.2025